

Populizm jako implikacja technokratyzacji polityki

Konstytutywna dla porządku demokratycznego obietnica głosi, że ludzie mogą rządzić. Choć historia zna przykłady prób jej instytucjonalizacji, to prowadzi ona z reguły do genetycznego napięcia między demokratyczną ideologią a praktyką. To właśnie w tym kontekście dochodzi bowiem do zderzenia idei władzy ludu z realiami władzy elit wybranych przez lud. Kolejne napięcie pojawia się w efekcie sprzeczności między włączaniem ludzi do polityki, co oznacza wypracowanie mechanizmów uwzględniania ich roszczeń w procesie politycznym, a przybliżaniem polityki ludziom, co oznacza tworzenie ram dla kształtowania się mentalnego jej obrazu, który byłby dla ludzi zrozumiały i przekonujący. Demokratyczny paradoks polega więc także na tym, że im większy sukces odnosi projekt powszechnej inkluzji, tym bardziej zatłoczona, niestabilna i trudna do zrozumienia staje się arena polityczna¹. Zjawiska te wpływają również na specyfikę współczesnych systemów liberalno-demokratycznych i wydaje się, że dopóki demokracja istnieje – one nie znikną, a co najwyżej będą ewoluować pod względem formy oraz intensywności².

Niniejszy artykuł wyrasta jednak z przekonania, że populistyczne wynaturzenie demokracji jest efektem technokratyzacji reżimów demokratycznych, co wiąże się z kolei z ich elitaryzacją oraz oderwaniem od społecznych korzeni. Celem autora jest więc wskazanie uwarunkowań generujących populistyczną patologię oraz jej wyróżników konstytutywnych. *Populizm*, podobnie zresztą jak i *demokracja*, nie są bowiem pojęciami relatywnymi i wymagają precyzyjnego dookreślenia. Tak postawionym zadaniom przyświecać będzie jednocześnie nadzieja, że uchwycenie wspomnianych uwarunkowań stanowić może źródło dla antidotum na owo populistyczne schorzenie.

Już Daniel Bell wskazywał na implikacje pogłębiającej się przepaści między racjonalizmem techniki i ekonomii a irracjonalizmem kultury, które to zjawisko prowadzić musi do zderzenia technokratyzmu z populizmem. Szczególna rola w tym procesie przypaść miała „profesjonalistom informacji”, którzy początkowo zarządzali wydajnym kapitalizmem, a z czasem ich wpływy miały się prze-

¹ M. Canovan, *Polityka dla ludzi. Populizm jako ideologia demokracji*, [w:] *Demokracja w obliczu populizmu*, red. Y. Mény, Y. Surel, Warszawa 2007, s. 58, 61.

² Y. Mény, Y. Surel, *Zasadnicza dwuznaczność populizmu*, [w:] *Demokracja w obliczu...*, s. 37.

nieść na sferę politycznego władztwa³. Idea postępu opartego na rozwoju wiedzy i racjonalnego myślenia to jeden z „mitów założycielskich” współczesnej cywilizacji, który korzeniami sięga czasów o wiele dawniejszych. Podobnie rzecz się ma z koncepcją rządów technokratów, o której pisał już przecież Platon. Z kolei najbardziej znany głos w historii myśli politycznej, proponujący technokratyczne rozwiązanie problemów społecznych, należy do hrabiego Henriego de Saint-Simona. Jako jeden z pierwszych zauważył on powstawanie społeczeństwa industrialnego. Jego technokrata występował w roli filozofa-króla, którego przeciwnikiem był irracjonalny demagog⁴. Z kolei już w XX wieku do przekazania wiedzy inżynierom namawiał Thorsten Veblen, podobnie zresztą jak pół wieku później wspomniany już Daniel Bell – profesjonalistom wiedzy⁵.

Zupełnie inne spojrzenie na rządy technokratyczne reprezentował Michaił Bakunin, który traktował je jako przejaw ruchów elitarnych i antydemokratycznych. Wskazywał ich arogancję oraz zagrożenie powstania nowej klasy gardzącej ludem, a przede wszystkim trafnie zauważał niebezpieczeństwo powstania postkapitalistycznego społeczeństwa, w którym rządzić będą eksperci, mający monopol na wiedzę. Z kolei spośród XX-wiecznych krytyków polityki „zarażonej” racjonalizmem i technokratyzmem najdonośniej argumentów użył Michael Oakeshott⁶. Z perspektywy drugiej dekady XXI wieku doświadczenie technokracją wydaje się jednak zdecydowanie większe, a tym samym jej teoretycznej analizie postawić można szerszą perspektywę. Chcąc więc odnieść się do postawionej powyżej tezy na temat źródeł populizmu warto dokładniej przyjrzeć się wyróżnikom technokratyzmu w polityce.

Polityka jako technika

W znanym tekście pt. *Klasyczna nauka o polityce a filozofia społeczna* Jürgen Habermas doskonale analizuje sposób, w jaki polityka pojmowana po arystotelesowsku, a więc jako część filozofii praktycznej, za sprawą stopniowych przekształceń stała się techniką sprawowania władzy⁷. Wpływ na to miała postępująca od Francisca Bacona mitologizacja nauki, która szczyt osiągnęła w XIX i XX wieku. Ugruntowało się wówczas przekonanie, że nauka stanowi wyróżnioną dzie-

³ D. Bell, *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975, s. 556–557, 562.

⁴ Por. H. Saint-Simon, *Pisma Wybrane*, t. 2, Warszawa 1968, s. 331–333; zob. tenże, *Selected Writings on Science, Industry and Social Organization*, London 1975.

⁵ Zob. K. Pielński, *Technokratyczne aspekty koncepcji T. Veblena*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1979, nr 5.

⁶ M. Oakeshott, *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999, s. 41.

⁷ Zob. J. Habermas, *Klasyczna nauka o polityce a filozofia społeczna*, [w:] J. Habermas, *Teoria i praktyka. Wybór pism*, Warszawa 1983, s. 66–110.

dzinę ludzkiej aktywności poznawczej, dostarczając nie tylko sądów praktycznie skutecznych w sferze techniki, lecz i przekonań światopoglądowych, zdolnych wyposażyć jednostkę w całościową wizję świata oraz skutecznie motywować jej codzienne działania. Ewolucja ta powiązana była ze zmianami w postrzeganiu natury samego człowieka jako *homo oeconomicus* lub *homo faber*. Stąd też w technokratycznej perspektywie wszystkie cele życia, które wykraczały poza produkowanie i konsumpcję, stały się co najwyżej drugorzędne.

Wraz z ekspansją nauki oraz rodzącego się kapitalizmu nastąpiła intelektualna moda na myślenie technokratyczne. Jego istotą było przekonanie, że:

Sztuka i nauki przyczynią się, nie tylko do kontrolowania sił natury, ale również do lepszego zrozumienia świata i człowieka, do moralnego postępu, do sprawiedliwości instytucji społecznych, a nawet do szczęścia jednostek⁸.

Z czasem moralny kontekst wspomnianej refleksji stracił znaczenie, a technokracyzm zdominowało kryterium skuteczności powiązane z instrumentalnym modelem racjonalności. W efekcie analiza wymiaru normatywnego zeszła na margines, a za racjonalne uznano po prostu to, co służy optymalnej realizacji założonych celów, bez względu na ich treść. Od czasów pozytywizmu do dnia dzisiejszego tego typu nastawienie jest wyróżnikiem myślenia technokratycznego, przy czym rola ekspertów w określaniu wspomnianej treści tylko wzrosła⁹.

Technokrata koncentruje się zatem na środkach, cele są dane, oczywiste, jasne i bezdyskusyjne, gdyż wynikają z obiektywnych wskazań eksperta. Z reguły powołuje się on na ścisłe prawa nauki (najczęściej „żelazne” prawa ekonomii), wymogi efektywnego działania, niezawodne metody i techniki. Podejście technokratyczne wyklucza alternatywę, wybór, inną drogę i w tym sensie można powiedzieć, że jest to podejście spłaszczone i całkowicie jednowymiarowe¹⁰. Trafnie to swego czasu ujął Herbert Marcuse, pisząc:

W środowisku technologii kultura, polityka i ekonomia zlewają się we wszechobecny system, który pochłania i odrzuca wszystkie alternatywy. Wydajność i wzrost możliwości tego systemu stabilizują społeczeństwo i utrzymują postęp techniczny w obrębie struktury panowania. Technologiczna racjonalność staje się racjonalnością polityczną¹¹.

⁸ J. Habermas, *Modernizm – niedokończony projekt*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 35.

⁹ Por. K. Pielniński, *Koniec historii – utopia technokratyczna*, „Economy and Management”, 2011, nr 3, s. 22–23.

¹⁰ A. Szahaj, *Racjonalizm, technokracyzm i śmierć polityki*, s. 250.

¹¹ Cyt. za: L. Nowak, *Byt i myśl*, t. 1: *Nicość i istnienie*, Poznań 1998, s. 60 i n.

Teoria jest tu wręcz fetyszyzowana, a oparte na niej eksperckie metody działania traktuje się jako najlepsze sposoby radzenia sobie z rzeczywistością¹².

Dominacja środków nad celami, czyli narzędzi nad faktycznymi potrzebami, prowadzi do urzeczowienia stosunków międzyludzkich i alienacji. Jednostka zostaje uprzedmiotowiona i zredukowana do trybu w społecznej maszynie. Technokratyczna wizja społeczeństwa zakłada brak fundamentalnego konfliktu interesów¹³. Na tym opiera się wiara technokratów w możliwość prowadzenia obiektywnej i racjonalnej polityki, co miałyby polegać na rozwiązywaniu zagadnień jedynie technicznych. Związane z tym niebezpieczeństwa wiążą się z całkowitą utratą wrażliwości na kontekst polityki i zamknięciem możliwości uczenia się pod wpływem doświadczenia. Technokraci pierwszeństwo przyznają bowiem technologicznemu postępowi, a techniczną biegłość cenią wyżej aniżeli tradycyjnie rozumianą mądrość. W efekcie bagatelizują także konflikt pomiędzy producentami wiedzy a jej konsumentami, ufając, że da się go rozwiązać na drodze odpowiednich regulacji prawnych. Tymczasem brak konfliktów społecznych to zwyczajny pozór, a technokratyzm paradoksalnie dodatkowo je wyostreza.

Współcześnie technokratyczna bezalternatywność szczególnie wyraźnie ujawnia się w kwestiach gospodarczych. Ekonomię traktuje się wręcz jako rodzaj technologii, która w zasadzie niczym się nie różni od „instrukcji budowy mostów”¹⁴. W efekcie, jak to w swoim słynnym eseju pt. *Racjonalizm w polityce* wskazuje M. Oakeshott, polityka sprowadzona zostaje do inżynierii i administracji. Wykorzystywane w jej ramach metody pozwolą mają na odnalezienie takich rozwiązań, które nie są „najlepsze w tych okolicznościach”, lecz po prostu najlepsze, albowiem to, co dotyczy rozumu, jest akontekstualne. Instrumentarium takie ucieleśnia więc ponadhistoryczny rozum, którego empiryczną egzemplifikacją jest przede wszystkim technika.

W technokratycznie kreowanej polityce ograniczeniu ulegają odmienne typy racjonalności, co przekłada się na deficyt pluralizmu w sferze publicznej. Zjawisko to jest bardzo toksyczne dla demokracji, gdyż sprzyja dezawuowaniu inicjatyw oddolnych, kojarzonych w coraz większym stopniu z kompromitującym brakiem kompetencji w zakresie zarządzania strukturami państwa. Obywatelską samorządność sprowadza się wówczas do jałowej gadaniny, efektywnie przysłaniającej realizację partykularnych interesów klasy politycznej jako takiej. Z tego względu technokrata witany jest wręcz jak zbawca i uzdrowiciel, niosący obietnicę ośa-

¹² Por. M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 37; Taka fetyszyzacja stała się znakiem rozpoznawczym m.in. marksistów, którzy swoje poglądy próbowali zinstytucjonalizować w „demokracjach ludowych”, co w konsekwencji prowadziło do postawienia koncepcji planistów ponad potrzeby zwykłych ludzi. W rezultacie doszło do przerosu biurokratycznej logiki. Zob. C. Castoriadis, *The Imaginary Institution of Society*, Cambridge 1987, s. 71–84.

¹³ Por. K. Pieleński, *Koniec historii...*, s. 27–28.

¹⁴ S. Sierakowski, *NBP nauczy cię liberalizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 27.05.2005, s. 23.

dzenia procesów decyzyjnych w jedynie właściwych, racjonalnych i obiektywnych ramach. Demokracja stanowi dla niego uciążliwy balast rytualnych zachowań oraz gestów i jest w stanie znieść ją tylko o tyle, o ile pozwala mu ona legitymizować własne poczynania. Preferowane przez niego wymogi techniczne, będące wyrazem racjonalnych rozwiązań, ostatecznie wypierają formy demokratycznej polityki zarówno w podejmowaniu decyzji, jak i w zarządzaniu. Wywołuje to dalekosiężne skutki, gdyż problemy rządu to nie są kwestie czysto techniczne, a technokratyczne podejście okazuje się zupełnie nieskuteczne wobec problemów wymagających czegoś więcej niż tylko zastosowania formalnych i celowora-cjonalnych procedur.

Tam, gdzie różnice społeczne są głębokie, a stosunki międzygrupowe pełne sprzeczności, postawa technokratyczna traci w zasadzie rację bytu. Problemy, przed rozwiązaniem których staje polityk, mają charakter strukturalny i moralny, a nie jedynie techniczny. Wzrost przymusu ekonomicznego, upadek klasy średniej, rosnąca liczba ludzi pozbawionych wszelkich praw (nielegalni imigranci) – to kwestie, których inżynierowie wiedzy nie rozwiążą. W społeczeństwie ogarniętym takimi strukturalnymi sprzecznościami, „twarda wiedza” ekspertów jest mniej skuteczna niż „miękką wiedza” polityków¹⁵. Nie zmieni tego nawet najbardziej wymyślna technika sprawowania władzy, oparta na wiedzy o propagandzie, marketingu czy reklamie.

Istotnym wyróżnikiem technokratycznej praktyki jest także jej wyraźnie elitarny charakter. Dobre i racjonalne elity przeciwstawiane są tutaj prymitywnemu ludowi. Tworzy je merytokracja wspomnianych inżynierów wiedzy (profesjonalistów informacji). Ekspert staje się jednostką specjalną, „świeckim kapłanem”, który dociera do istoty rzeczywistości i odkrywa jej niezmiennie prawa¹⁶. Celnie ujął to Anthony Giddens:

Podczas konfrontacji eksperta z laikiem znaczenie ma nierówność w posiadanych umiejętnościach lub dostępie do informacji, co – na danym obszarze działania – czyni jedną osobę «władzą» w stosunku do innej¹⁷.

Zgodnie z tym co wcześniej już wskazano, szczególną rolę odgrywają wszelcy eksperci-ekonomiści, którzy w sposób nieznoszący sprzeciwu wykładają swoje prawdy jako oczywiste, z wyraźnym lekceważeniem odnosząc się do tych, któ-

¹⁵ Szerzej na temat kryteriów optymalizacji decyzji politycznych: A. Laska, *Dyskursy ideowe a praktyka aksjologicznej optymalizacji decyzji politycznych w realiach polskich*, [w:] *Przeszłość i orientacja prospektywna w polskich wyobrażeniach ideowych*, red. M. Śliwa, M. Mikołajczyk, Kraków 2013, s. 124–129.

¹⁶ A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Toruń 2012, s. 140; J. Kurczewska, *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997, s. 248.

¹⁷ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, s. 114.

rzy mają inne zdanie. Ignorują złożoność życia społecznego oraz humanistyczny wymiar ekonomii, zakładając, że dyskutować można jedynie o środkach, a nie o ekonomicznych celach¹⁸.

Za przedstawieniem wizji rzeczywistości społecznej jako pozbawionej alternatywy stoi silna władza symboliczna, odwołująca się do argumentów technicznych, jak np. wskaźnik PKB czy inflacji. W ten sposób ogromne grupy ludzi z łatwością zapisać można po stronie „nieuchronnych kosztów”. Spór polityczny staje się w efekcie niemożliwy, zaś „argumenty techniczne” okazują się jedynymi racjonalnymi.

Wiąże się z tym kolejna, być może najważniejsza cecha analizowanego zjawiska – adiaforyzacja. Polega ona na tym, że pewne typy ludzkiego postępowania zostają uwolnione od ocen moralnych, co czyni je wręcz moralnie obojętnymi. Wyraźnym przejawem tego procesu w administracji i polityce jest biurokracja, która zwalnia sumienia urzędników od odpowiedzialności i konfliktów moralnych. O poprawności ich postępowania decyduje wyłącznie zgodność z prawem i proceduralna racjonalność¹⁹. Sfera publiczna zatracza więc nie tylko swój pluralistyczny, ale także moralny wymiar. Wyrugowanie języka wartości z polityki przekłada się na proces faktycznej depolityzacji. Tam, gdzie nie ma miejsca na spory aksjologiczne, nie ma też miejsca na moralność w wymiarze publicznym. Zapomina się przykładowo, że nie tylko demokracja, ale i liberalizm, a nawet kapitalizm są przecież także projektami moralnymi²⁰.

Technokraci marzący o „obfitości poza sprawiedliwością” zapominają, że kluczowym elementem życia społecznego jest świadomość ludzi, na którą składa się także emocjonalno-moralny komponent procesów poznawczych. W swych decyzjach ignorują więc to, co jednostki myślą, ich definicje sytuacji, starając się stworzyć wrażenie, że to ich definicja jest jedyną z możliwych. Dlatego swoje decyzje programowe wprowadzają w życie bez wcześniejszego przekonania tych, których będą dotyczyć – zarówno ich celu, ale i wartości, na jakich się wspierają. Realizowana w ten sposób polityka nie staje się więc narzędziem emancypacji, ale prowadzi raczej do zniewolenia, gdzie lud spychany jest do poziomu biernej masy i traktowany przedmiotowo²¹. Jej mechanizmy opierają się na „technologii zarządzania procesem politycznym”. Zrozumienie tej redukcji nie daje się jednak sprowadzić ani do pewnego rodzaju „politycznej naiwności”, ani do żarliwej wiary w racjonalny konsens. Pod pozorami neutralności i racjonalności ofiarowanych

¹⁸ A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa 2014, s. 54.

¹⁹ Zob. Z. Bauman, *Moralność bez etyki*, [w:] tenże, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.

²⁰ T. Sedláček, *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa 2012.

²¹ Por. P. Mair, *Ruling the Void: The Hollowing of Western Democracy*, New York 2013, s. 1–16.

przez ideę państwa prawa należy zauważyć, że eliminacja konfliktu z demokracją maskuje tak naprawdę nieuniknione wykluczenia i relacje władzy.

Końcowym rezultatem technokratyzacji polityki jest więc dominacja radykalnych podziałów i relacji „my-oni”. Zawsze bowiem, gdy postulat sprawiedliwości jest w polityce całkowicie odrzucany, wspólnota ulega rozpadowi²². Prędzej czy później nadchodzi jednak równie nieuchronna konieczność nadrobienia deficytu sprawiedliwości oraz pogłębienia demokratycznej polityki.

Polityka jako monopolizacja głosu ludu

Charakterystyczne dla technokratyzmu zatracenie języka moralnego w polityce, a tym samym ograniczenie przekazu odwołującego się do emocjonalnych fundamentów podmiotowości politycznej powoduje, że tego typu narracja powraca ze zdwojoną siłą. Choć usytuowana jest na przeciwległym biegunie politycznego spektrum, to dla demokratycznej sfery publicznej, jako kolejna skrajność, jest równie destrukcyjna²³.

Populizm stanowi ideowy wyraz buntu tych, którzy mając dość władzy ekspertów, podejmują się wzięcia sprawy w swoje ręce, pozbywając się technokratów i powierzając rządy „zwykłym ludziom”. Według Ernesta Laclaua jest to przejaw „radykalnej demokracji”, głos pominiętych i marginalizowanych, cierpiących na deficyt bezpieczeństwa²⁴. Stanowi bezpośredni efekt wytworzonego wcześniej technokratycznego antagonizmu na linii lud-elity i w dużym uproszczeniu sprowadza się do narracji, wedle której na drodze do spełnienia żądań zwykłych ludzi stoi wyimaginowany „salon”. Składają się na niego wszyscy dotychczasowi beneficjenci i współtwórcy systemu. To już nie tylko wielcy posiadacze i sprzyjający im aparat biurokratyczny, lecz także grupa najrozmaitszych ekspertów, oderwanych od ludu uczonych i artystów, a także polityków, którzy nie wierzą w możliwość poprawienia czegokolwiek z dnia na dzień²⁵. To oni stają się wspólnym wrogiem populistów. Polityka ujmowana jest tutaj jako walka ze skorumpowanymi siłami politycznymi, a lud w tym starciu, ze względu na to, że był dotychczas oszukiwany i pogardzany, posiada moralne prawo do rewanzu. Mobilizuje go wiara, że oto wystarczy jeden akt sprawiedliwości społecznej, aby sytuacja zasadniczo się zmieniła. Jeśli do takiej zmiany szybko nie dochodzi, to dlatego, że wrogowie stawiają

²² Z. Staworowski, *Głos w dyskusji na temat sprawiedliwości*, „Civitas. Studia z Filozofii Polityki” 2000, nr 4, s. 194.

²³ J.-W. Müller, *Co to jest populizm?* Warszawa 2017, s. 137–140.

²⁴ E. Laclau, *The Future of Radical Democracy*, [w:] *Radical Democracy*, eds. L. Tønder, L. Thomassen, Manchester 2005, s. 259–261.

²⁵ J. Szacki, *Wstęp*, [w:] *Demokracja w obliczu...*, s. 24; por. R. Tokarczyk, *Cechy konstytutywne myśli populizmu*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?* red. M. Marczevska-Rytko, Toruń 2006, s. 20–21.

zaciekły opór. Okazują się nimi często już nie tylko przedstawiciele byłego establishmentu, ale także jacyś „obcy”. W ten sposób w moralnym wymiarze buntu dochodzi do zjawiska eksternalizacji zła²⁶.

Populizm nie jest tylko zabiegiem socjotechnicznym ani jedynie strategią działania, ale ideologią polityczną. Bez względu na wysoce eklektyczny charakter możliwe jest przypisanie specyficznej jakości i określenie jego rdzenia, który łączyłby wielość form, czyli swoistych mutacji, stanowiących refleks miejsca i czasu²⁷. Krytycyzm wobec elit to warunek konieczny, ale niewystarczający populizmu. Najistotniejszym elementem dopełniającym jego specyfikę jest roszczenie do wyłącznego reprezentowania prawdziwego narodu (w rozumieniu podmiotu władzy – suwerena)²⁸. Na jego sedno składają się więc trzy zasadnicze elementy: zasada suwerenności ludu, wspomniana monopolizacja jego reprezentacji przez grupę wyodrębnioną na podstawie ściśle określonego kryterium, co wiąże się z reguły z zasadą większości²⁹, a także negatywizm, polegający na radykalnej opozycyjności wobec istniejącego stanu rzeczy. Konsekwencją tych wyróżników jest postulat wykluczenia pewnych mniejszości oraz dążenie do wprowadzenia instytucji demokracji bezpośredniej. Z kolei specyficzna organizacja ruchów populistycznych, czyli charyzmatyczne przywództwo, silna centralizacja i autorytarny sposób zarządzania, a także charakterystyczny styl komunikacji – odwoływanie się do argumentów zdroworozsądkowych, do resentymetu, agitacja, demagogia, kreowanie teorii spiskowych oraz obrazu wroga, prowokacja, łamanie tabu, wywoływanie strachu w odbiorcach – są elementami co najwyżej go dopełniającymi³⁰. To swoiste metody i formy artykulacji, wykorzystywane także przez ruchy o innym profilu ideowym³¹.

Populizm to ideologia, która rzuca wyzwanie nie tylko rządzącym, lecz przede wszystkim wartościom wyznawanym przez elity. Celem jest zdezwauowanie oraz delegitymizacja aksjologicznych fundamentów ich władzy. Służy temu zasadnicza dyskredytacja ekspertów, którzy oskarżani są o przekupność i służenie takim czy innym interesom. Zaczyna się to stosunkowo niewinnie: gdy ekspert coś wyjaśnia, populistą wznaga wrażenie chaosu jego wypowiedzi i całkowicie podważa jej praktyczny sens. Postuluje, aby miejsce tego eksperckiego, niezrozumia-

²⁶ J. Szacki, *Wstęp*, [w:] *Demokracja w obliczu...*, s. 26.

²⁷ Por. M. Marczevska-Rytko, *Populizm. Teoria i praktyka polityczna*, Lublin 1995, s. 15–22, 26–38.

²⁸ J.-W. Müller, *Co to jest...*, s. 7, 40.

²⁹ M. Canovan, *Polityka dla...*, s. 57.

³⁰ A. Moroska, *Partie prawicowego populizmu – próba zdefiniowania zjawiska*, [w:] *Dokąd zmierza Europa: nacjonalizm, separatyzm, migracje – nowe wyzwania Unii Europejskiej*, red. P. Mickiewicz, H. Wyligala, Wrocław 2009, s. 135; por. M. Kazin, *The Populist Persuasion an American History*, Londyn 1998, s. 3.

³¹ M. Minkenberg, *The Radical Right in Postsocialist Central and Eastern Europe: Comparative Observations and Interpretations*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 2 (16), s. 335–363.

tego i pokrętnego głosu zastąpione zostało „wolą ludu”, ewentualnie „narodu”, „suwerena” lub „mas”. To ona stanowić ma nowe źródło legitymizacji politycznej.

Populiści nie kierują więc swojego programu do jednostek, ponieważ to nie gwarantuje im zbiorowych emocji, które chcą wywołać. Odwołując się do podmiotu zbiorowego, jednoczą go i budują w nim poczucie wspólnoty, dookreślając jego wyrazistą tożsamość. W skład holistycznie pojmowanego przez nich ludu wchodzi zwykli obywatele, których dobro było dotychczas pogwałcane i naruszane. Razem tworzą homogeniczne, monolityczne i niepodzielne ciało, będące ostoją cnót³². Jego wyróżnienie ma bowiem dla populistów charakter nie tyle empiryczny, co normatywny. W efekcie lud niesie ze sobą wyraźny potencjał moralny i jako taki zaspokoić ma potrzebę nie tylko jednorodnej, ale i bezpiecznej wspólnoty³³. Jedyńie w tym kontekście ideologia ta wywołuje emocje pozytywne – związane ze wspomnianym poczuciem bezpieczeństwa i zaufaniem.

Populiści organizują wspólnotę i mobilizują tych, którzy chcą do niej należeć. Propagowana przez nich doktryna nie tylko nawołuje do walki o interesy zwykłych ludzi, ale opiera się również na przekonaniu, że to jedynie określona ich część stanowi autentyczny naród i to ona powinna definiować obiektywne dobro ogółu. Ze względu na swoją ekskluzywność, wyraźnie wskazują także swoich wrogów. Wzmocnienie ich hegemonicznie pojmowanej tożsamości następuje więc poprzez wykluczenie do zewnątrz. Celem jest nie tylko zaprezentowanie ludu jako wewnątrznie jednorodnej masy przeciwko dotychczasowej elicie, ale również odgródzenie go od innych grup. Powstaje w ten sposób manichejski obraz świata, w którym są tylko przyjaciele lub wrogowie, a polityka rozgrywa się w ramach zasadniczego podziału na bohaterów i zdrajców. Rzeczywistość taka wyklucza możliwość kompromisu dlatego, że oponenti postrzegani są nie tylko jako ludzie o odmiennych poglądach i wartościach, ale swoiste ucieleśnienie zła. Wszelki kompromis z nimi zepsułby czystość tych, którzy się na niego zgadzają. Podtrzymanie konfrontacji i konfliktu nie jest dla populistów trudne i stanowi dla nich jeden z najistotniejszych środków służących utrzymaniu władzy³⁴.

Analizowana ideologia jest więc wytworem szczególnego rodzaju „moralizującej wyobraźni politycznej”³⁵. Homogeniczność ludu osadzonego w takiej manichejskiej perspektywie wyklucza liberalny pluralizm i ogranicza tolerancję³⁶. W to miejsce pojawia się przekonanie o monopolu na prawdę, który posiada suweren lub jego reprezentanci, będący wyrazicielami jedynej jego woli. Populizm, choć

³² J. Szacki, *Pytania o populizm*, „Krytyka Polityczna”, 2003, nr 4, s. 34.

³³ C. Mudde, *The Populist Zeitgeist*, „Government and Opposition”, 2004, nr 39 (4), s. 541–563.

³⁴ J.-W. Müller, *Co to jest...*, s. 9.

³⁵ Tamże, s. 40; por. M. Marczevska-Rytko, *New Populism – Ideological-Institutional Dimension*, [w:] *Populizm na przełomie...*, s. 82–83.

³⁶ Por. A. Akkerman, C. Mudde, A. Zaslove, *How Populist Are the People? Measuring Populist Attitudes in Voters*, „Comparative Political Studies”, 2014, vol. 47, nr 9, s. 1324–1353.

często postuluje odwoływanie się do demokracji bezpośredniej, z istoty swojej nie jest przeciwny idei reprezentacji, pod warunkiem jednak, że mowa o właściwych reprezentantach niepodzielnego ludu. U podstaw takiego postulatu funkcjonuje założenie, że lud jako suweren może mówić jednym głosem i udzielić politykom instrukcji w postaci „mandatu imperatywnego”. Rzecz w tym, że mandat ten nigdy nie pochodzi od ludzi, a jego rzekomo szczegółowe instrukcje opierają się wyłącznie na interpretacji dokonywanej przez populistycznych polityków³⁷.

Ponadto roszczenie do wyłącznej reprezentacji przez tych ostatnich ma charakter moralny. Jeśli przeciwnicy to niemoralna i skorumpowana elita, to każdy, kto nie popiera populistów, nie może być uznany przez nią za część prawnego i moralnego narodu. Interesy wszystkich innych grup społecznych zostają tutaj całkowicie zignorowane, a populiści, nawet jeśli nie odmawiają im prawa do reprezentacji, to traktują jako niemoralne oraz sprzeczne z interesem ogółu i z tego względu zasługujące na bezpardonowe zwalczanie. W efekcie, rozumiana w tym kontekście zasada suwerenności ludu sprowadza się do rządów legitymizowanych głosem większości, przy jednoczesnym braku odpowiedniej ochrony praw oraz interesów mniejszości.

W ideologii populistycznej jest więc wyraźnie zauważalny komponent antyegalitarny. W praktyce prowadzi on nie tylko do odgrózenia tożsamości jakiejś grupy (np. narodowej, kulturowej czy etnicznej) od innych grup (np. imigrantów, mniejszości narodowych, inaczej myślących lub zachowujących się), ale do wzmocnienia jej statusu zarówno w społecznym, jak i instytucjonalnym wymiarze³⁸. Wspomniany podział podsycany jest przez odwoływanie się do strachu i niepewności oraz lęku przed utratą jedności. Formułowane są zarzuty o zdradę wspólnoty, a wewnętrzny wróg jest demonizowany tym bardziej, im bardziej jest niewidoczny. Konstrukcja taka jest znakomitym chwytem retorycznym i populiści korzystają z niej, posługując się takimi określeniami, jak „układ”, „spisek” czy „zmowa”. Debata polityczna zostaje wówczas oparta na niedomówieniach, a czasem nawet na spiskowych teoriach o niewidzialnych wrogach.

Dominujący w takim dyskursie gniew wzmacnia emocjonalną formę mobilizacji populistów w celu obrony przed zdefiniowanym niebezpieczeństwem. Podejmowane działania przedstawiają jako element szerszej kampanii ratowania kraju, a roztaczając wizję kryzysu, definiują ją wręcz jako zagrożenie egzystencjalne. Konstruowana tak narracja w przeważającej mierze zbudowana jest na nieprawdzie. Rozpowszechnianie fałszywych treści, oczerniających politycznego wroga, jest także propozycją uchwycenia coraz to bardziej skomplikowanej i złożonej rzeczywistości, skierowaną do „zwykłego człowieka”. Ma to być swoiste remedium na zagubienie obywatela w gąszczu dotychczasowych wyjaśnień eksper-

³⁷ J.-W. Müller, *Co to jest...*, s. 55

³⁸ Zob. O. Wysocka, *Europa dla Europejczyków? Populizm w wyborach do Parlamentu Europejskiego*, [w:] *W stronę europejskiego demos?*, red. J. Kucharczyk, A. Lada, Warszawa 2010.

kich. Z punktu widzenia technokratyzacji polityki owo zagubienie jest efektem tego, że pomimo inkluzji politycznej mas, to jednak bardzo nieliczni mają realny wpływ na ostateczne decyzje. W zasadzie nie wiadomo, gdzie umiejscowiona jest władza. Dla przeciętnego obywatela arena polityczna jest coraz trudniejsza do zrozumienia, a wcześniejsze upodmiotowienie prowadzi do jeszcze większej jej nieprzejrzystości.

Uporządkowanie tego chaosu jest więc kolejnym z podstawowych zadań populistów. Stąd, jak to swego czasu językiem publicysty celnie ujął Sławomir Sierakowski, medialny pluralizm traktują jako chaos informacyjny; niezależne sądownictwo jako chaos prawny; niezależną administrację publiczną jako chaos instytucjonalny, a społeczeństwo obywatelskie jako chaos społeczny i warcholstwo³⁹. Nie znaczy to jednak, że bałagan ten powstał samoczynnie, gdyż według populistów nic tak nie powstaje i zawsze stoją za tym niejawne interesy grup uprzywilejowanych. Logika takiego myślenia opiera się na przekonaniu, że jeśli coś nie zależy ode mnie, znaczy to, że zależy od mojego wroga. Populiści nie uznają, że instytucje mogą być „niezależne”. Jako zasadnicze składowe chaotycznej rzeczywistości muszą więc także zostać „uporządkowane”, co w praktyce oznacza przede wszystkim radykalną zmianę ich składu osobowego, a czasem także struktury. Wszelcy przeciwnicy, przez to, że są „zdrajcami”, nie mogą być równoprawnymi kandydatami do sprawowania urzędów i z tego względu uzasadnione staje się nawet dążenie do ograniczenia ich praw.

Populizm to nie tylko zbiór afektywnych, fałszywych i oczerniających przeciwnika treści, ale także równie nieprawdziwych „prostych rozwiązań”, które stanowią jedynie pozorną odpowiedź na złożone problemy i uwodzą obietnicą cudów. Antyintelektualizm jest więc całkowitym przeciwieństwem, ale i swoistą odpowiedzią na technokratyczną fetyszycację nauki. Opiera się na wierze w prosty świat i możliwość wprowadzenia szybkich oraz radykalnych zmian za pomocą kilku równie prostych decyzji. Zwyciężyć ma ten, kto będzie w tych działaniach bardziej zdeterminowany i bezwzględny, ten, kto będzie miał mniej skrupułów. Choć „dawne elity” będą się biły w czoło, zwolennicy populistycznej sanacji nie mają na to zwracać uwagi, ale robić swoje jako legitymowani reprezentanci ludu. Zastosowanie takiej taktyki w praktyce odbywa się zazwyczaj kosztem elegancji, stylu i estetyki. Bez względu jednak na to populiści rosną w siłę.

³⁹ S. Sierakowski, *5 lekcji z populizmu*, <http://krytykapolityczna.pl/felietony/slawomir-sierakowski/5-lekcji-z-populizmu/>, dostęp: 17.07.2017; por. A. Ratke-Majewska, *Populistyczne rządy a wolność mediów. Przypadek Wenezueli Hugo Chaveza i Boliwii Evo Moralesa*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia”, 2014, vol. XXI, s. 231–244.

Technokratyzm a populizm – praktyka wzajemnych sprzężeń

Idea zastąpienia demokratycznej polityki technologizowaną strukturą państwa w XX wieku najsilniej ujawniła się w latach 30. w Stanach Zjednoczonych⁴⁰. Działający tam ruch technokratów zapoczątkowany został jako Sojusz Techniczny przez Howarda Scotta na przełomie 1918 i 1919 roku. Jednym z ważnych jego członków był autor *Teorii klasy próżniaczej* Thorstein Veblen. Skupieni w nim byli głównie naukowcy i inżynierowie, którzy:

Przedkładali «rządy nauki» nad «rządami człowieka» i zalecali utworzenie ogólnokrajowego gremium – technetu – które byłoby upoważnione do dysponowania zasobami kraju i podejmowania decyzji dotyczących produkcji i dystrybucji dóbr i usług wedle kryterium najbardziej efektywnego wykorzystania kapitału naturalnego, ludzkiego i maszyn⁴¹.

Choć w okresie Wielkiego Kryzysu Gospodarczego popularność tego ruchu była największa, to jego struktury funkcjonują do dnia dzisiejszego⁴².

Tragedia II wojny światowej na nowo wzmocniła ideę zastąpienia demokracji rządami technokratycznymi. Miał to być merytokratyczny pomysł na zażegnanie w przyszłości tego typu konfliktów. Ekspansję technokracji łączono wówczas z planowaniem, jakie zaczęto stosować w gospodarce kapitalistycznej oraz przekonaniem o ujednoczeniu się systemów politycznych, skazanych na rządy ekspertów. Ci ostatni, korzystając z dorobku naukowego, mieli efektywniej niż dotychczasowi politycy realizować potrzeby ludzi. Podobnie w kolejnych dekadach lat 60. i 70. przemycane w programach politycznych idee technokratyczne stanowiły wynik gwałtownego rozwoju technologicznego w kręgu demokracji zachodnich⁴³. Nadal powtarzano argumenty, że naukowy typ zarządzania, uzależniony wyłącznie od zastosowania odpowiedniej technologii i kompatybilnej z nią wiedzy eksperckiej, stłumi skostniałe formy polityki, pojmowanej jako metoda organizacji państwa. Władza profesjonalistów, czy inaczej mówiąc rządy fachowców, stanowiły odpowiedź na coraz bardziej zauważalną i kompromitującą niekompetencję w zakresie zarządzania strukturami państwa.

Równoległe z tym tokiem narracji politycznej, która w poszczególnych państwach raz to zyskiwała, a raz traciła na znaczeniu, następowały faktyczne procesy technokratyzacji oraz biurokratyzacji polityki. Ich dopełnieniem okazała się

⁴⁰ Zob. H. Elsner Jr., *The Technocrats. Prophets of Automation*, Syracuse 1967.

⁴¹ J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław 2001, s. 79; por. N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995, s. 66–68.

⁴² Informację o współczesnym amerykańskim Ruchu Technokratycznym znaleźć można na oficjalnej jego stronie internetowej: <http://www.technocracyinc.org/>, dostęp: 17.07.2017.

⁴³ V. Dusek, *Philosophy of Technology. An Introduction*, Oxford 2006, s. 48.

ideologia konsumpcjonizmu. Narastające potrzeby materialne i rosnący dobrobyt obywateli państw zachodnich powodował poważne konsekwencje dla jakości kultury obywatelskiej. Kiedy człowiek zamiast być obywatelem stawał się przede wszystkim konsumentem, stopniowo otwierało to drogę do likwidacji polityki na rzecz technicznego administrowania. Sytuacja taka okazywała się nad wyraz wygodna dla zatopionych w konsumpcji ludzi, którzy zostawali odciążeni od konieczności podejmowania wyborów aksjologicznych w sferze politycznej⁴⁴.

Sama zresztą liberalna demokracja, gwarantująca pełnowymiarowy pluralizm polityczny, stwarzała i stwarza sprzyjające warunki dla niebezpiecznych tendencji technokratycznych. Wynika to z bieżącego czerpania z pokaźnego dorobku nauki i technologii, co z reguły wiąże się ze stopniową ideologizacją, wręcz fetyszyzacją postawy naukowej w sferze publicznej. W powiązaniu ze wspomnianym konsumpcjonizmem i sukcesami gospodarki wolnorynkowej prowadzi to do stopniowego utożsamiania realnej demokracji z dziedzina instrumentального działania i podejmowania decyzji administracyjnych. W praktyce oznacza to całkowite stłumienie głosu innych racjonalności i ograniczenie szerzej zakrojonych dyskusji⁴⁵.

Podejście technokratyczne stało się także zauważalne w polskich realiach politycznych. Cechą rodzimego dyskursu ideowego w okresie transformacji systemowej, a także długo po niej stało się ograniczenie sporu na temat finansów i gospodarki. Sfery te przedstawiane były jako „przeciwieństwo ideologii”, czyli wszystkiego, co może odnosić się do wartości – tak jakby rządziły nimi obiektywne i bezalternatywne prawa, a ekonomia była właśnie rodzajem technologii⁴⁶. Bezpośrednią odpowiedzią na tego typu narrację było powstanie dyskursu populistycznego, reprezentowanego między innymi przez Partię X, Konfederację Polski Niepodległej czy przedstawicieli Samoobrony⁴⁷. Lider tego ostatniego środowiska Andrzej Lepper, jeszcze 15 lat później, posługując się stwierdzeniem, że oto „Balcerowicz musi odejść!” wyrażał emocje ludzi rozczarowanych nie tylko efektami reform, ale instrumentalnym ich traktowaniem przez elity oraz towarzyszących im ekspertów.

Podobnie w czasach kryzysu końca pierwszej dekady XXI wieku, choć na całym świecie dyskutowano nad modelami kapitalizmu, w Polsce zwykło się powtarzać, że we właściwie urządzonym porządku ekonomicznym chodzi o skuteczność i wzrost. Tak jakby kwestią całkowicie wtórną było, po co ma być on wytwarzany, czy ma być dzielony, dla kogo i jak? Nawet partia autodefiniująca się w swojej nazwie jako „lewicowa” skupiła się na wolnorynkowej narracji

⁴⁴ E. Kobylińska, *Hermeneutyczna wizja kultury*, Warszawa-Poznań 1985, s. 160–167.

⁴⁵ S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Warszawa 2010, s. 161.

⁴⁶ Zob. A. Łaska, *Sprawiedliwość społeczna w dyskursie polskiej zmiany systemowej*, Toruń 2011, s. 151–168.

⁴⁷ Zob. J. Dzwonczyk, *Populistyczne tendencje w społeczeństwie postsocjalistycznym (na przykładzie Polski)*, Toruń 2000.

powtarzanej przez swoich liderów, a przede wszystkim przez Marka Belkę i jego rząd fachowców⁴⁸. Swego czasu Zbigniew Siemiątkowski zasugerował, iż kryterium lewicowości rządu, które podówczas tworzył Sojusz Lewicy Demokratycznej, jest tylko jedno: „na ile jego program i działania zwiększają nasze szanse w wyborach”⁴⁹.

Najbardziej dosadny technokratyzm reprezentowała jednak narracja „cieplej wody w kranie”, towarzysząca rządowi premiera Donalda Tuska⁵⁰. Choć w pewnym (tzn. instrumentalnym) sensie polityka taka wydawała się stosunkowo racjonalna w warunkach kryzysu gospodarczego, to przyniosła za sobą wszystkie, przeanalizowane wcześniej wyróżniki technokratycznego zarządzania. Premier ujawnił się jako polityk ponadideologiczny, który nie forsował dużych projektów reform i operował technokratycznym językiem. Artykułowane i realne problemy społeczne kamuflował neutralnym językiem o modernizacji, gospodarce opartej na wiedzy i spójności społecznej. W tym względzie mógł liczyć na wsparcie wielu środowisk eksperckich, ale całkowicie zatracił nie tylko język moralny, ale i kontakt ze zwykłymi ludźmi, którzy tych abstrakcyjnych pojęć po prostu nie rozumieli. W efekcie konsultacje społeczne zostały ograniczone do minimum. Z rzadka podlegały im tylko projekty założeń do ustaw, a nie same projekty ustaw i odbywało się to tylko z wybranymi podmiotami⁵¹. Dojście do władzy środowisk posługujących się populistyczną narracją w 2015 roku było naturalną konsekwencją tego typu taktyki politycznej. Roszczenie do monopolizacji reprezentowania prawdziwego suwerena, wyraźnie antyeksperski negatywizm oparty na podważeniu dotychczasowych autorytetów oraz artykulacji prostych rozwiązań, które zlikwidują najważniejsze problemy i przywrócą ojczyznę ludziom, stały się znakiem rozpoznawczym „dobrej zmiany”.

Podobne procesy zaszły bądź zachodzą w zasadzie w większości demokracji zachodnich. Nie wszędzie jednak populiści przejęli władzę, co – być może – wynika z większych tradycji i mocniej skonsolidowanej demokratycznej kultury politycznej. Wszędzie jednak technokratyczne zarządzanie spotkało się z wyraźnym sprzeciwem elektoratu, oczekującego zwrócenia uwagi na sprawy zwykłych ludzi. Paradoksalnie to właśnie nowe technologie otworzyły przed tymi ludźmi nieograniczone perspektywy i ambicje, a także możliwości organizowania swojego buntu. Podobnie więc jak w Polsce Jarosław Kaczyński stanął w obronie prawdziwych Polaków, oddzielając ich od „gorszego sortu”, tak Donald Trump podzielił naród na dobry i nieważny, a Nigel Farage nazwał 52% obywateli, którzy

⁴⁸ Także lider SLD Leszek Miller zwykł mawiać, że nie warto dyskutować z rynkiem, gdyż ten „zawsze ma rację”. Zob. *Co czuje Miller?* „Polityka”, 2004, nr 14, s. 19.

⁴⁹ Z. Siemiątkowski, *Sami sobie zaszkodziliśmy*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.2004, s. 12.

⁵⁰ *Tusk: Wolę politykę ciepłej wody w kranie*, http://wyborcza.pl/1,76842,8397290,Tusk__Wole_polityke_cieplej_wody_w_kranie.html, dostęp: 17.07.2017.

⁵¹ E. Siedlecka, *Nie przeszkadzać. Tu się rządzi*, „Gazeta Wyborcza”, 31.01.2012, s. 2.

opowiedzieli się za Brexitem, że oto stanowią „the real people”. W ich narracji uczciwy, monolityczny, ale wyraźnie wyodrębniony lud przeciwstawiony został wrogom w postaci partii, aparatu rządzącego, złych koncernów, intelektualistów i innych, którzy się zmówili i stoją na drodze realizacji jego woli.

Jedynie na pozór podobna sytuacja wywiązała się na południu Europy. Nowe ruchy polityczne z charyzmatycznymi liderami (Beppe Grillo dowodzący Ruchem 5 Gwiazd, Pablo Iglesias na czele Podemos i Alexis Tsipras z Syrizy) objawiły się w ciężko dotkniętych przez kryzys gospodarczy Włoszech, Hiszpanii oraz Grecji. Ci trzej trybuni mogli bez końca retorycznie atakować powszechnie znienawidzonych wrogów: skorumpowaną klasę polityczną oraz międzynarodowe instytucje finansowe, które narzuciły politykę cięć w wydatkach publicznych. Jednak ci, którzy zjawiska te zwykli określać mianem „populistycznych” nie zauważyli, że żaden z tych ruchów nie rościł praw do monopolistycznego reprezentowania jednego i właściwego ludu, a tym samym nie uderzał w jego pluralistyczne rozumienie. Ponownie warto więc zaznaczyć, że samo artykułowanie masowego niezadowolenia, nawet jeśli przyjmuje radykalne formy, a na jego czele staje charyzmatyczny przywódca, nie jest wystarczające, aby nazywać go „populistycznym”. Jak wspomniano, definicja populizmu jest bowiem o wiele bardziej subtelna.

Szukanie diagnozy narastania populizmu w Europie jako przejawu buntu przegranych globalizacji jest upraszczające i wprowadza w błąd. Pomijając już, że wspomniane ruchy lewicowe nie spełniają kryteriów definicyjnych populizmu, to gdyby przyjąć tę diagnozę trudno byłoby wyjaśnić duże poparcie dla Norberta Hofera i Partii Wolności w Austrii, gdzie gospodarka jest stosunkowo mocna, rosną płace realne, a wskaźnik bezrobocia jest jednym z najniższych w Europie. Podobnie niełatwe byłoby wskazanie źródeł poparcia dla Prawdziwych Finów czy Alternatywy dla Niemiec. Populiści odwołujący się do argumentów nacjonalistycznych zyskują dzisiaj poparcie w każdym demokratycznym kraju, niezależnie od przyjętego modelu gospodarczego i realnego stanu gospodarki. Podobnie dzieje się w USA, gdzie panują ogromne nierówności, jak i w Danii czy Norwegii, gdzie są one znacznie mniejsze. Trudno zauważyć znaczącą prawidłowość i korelację między sytuacją gospodarczą państwa a popularnością populistów. Źródło ich sukcesów tkwi bowiem w specyficznej sytuacji narastającego niezadowolenia z biurokratycznych i technokratycznych rządów, wspomagających się narracją ekspercką w zderzeniu z pojawieniem się nowych problemów społecznych, powiązanych z napływem imigrantów i uchodźców, a także powiązanych z tym zjawiskiem lęku przed terroryzmem. Zdaniem wspomnianych populistów fakt, że elita polityczna kontroluje władzę poprzez system reprezentacji rządowej oraz praktykę kartelizacji powoduje, że system polityczny nie tylko nie jest w stanie poradzić sobie z prawdziwymi problemami ludzi, ale stracił właściwości prawdziwej demokracji.

Tymczasem to właśnie rządy populistów charakteryzują nie tylko próby przejęcia aparatu państwa, ale klientelizm, nepotyzm oraz systematyczne wysiłki na rzecz stłamszenia społeczeństwa obywatelskiego⁵². Widać to dzisiaj wyraźnie w realiach amerykańskich. Prezydent Donald Trump, oddając niesłuchanie dużą władzę córce i zięciowi, a własny majątek pozostawiając do zarządzania synowi, w swej mowie inauguracyjnej ogłosił jednocześnie, że odtąd znów rządzić będzie naród, po tym jak obalono zniechęcony i obcy establishment okupujący Waszyngton. Jednocześnie wcześniej wskazywał, że jego celem nadrzędnym będzie zjednoczenie tego narodu, bo – uwaga – „reszta ludzi nic nie znaczy”⁵³. Formułował więc wyraźnie ekskluzywną i wykluczającą narrację, wymierzoną w technokratyczne rządy poprzedników i eksternalizującą zło na wszystkich, którzy nie należą do narodu.

Dzisiejsi populiści stanowią też odpowiedź na dominujące wśród obywateli wrażenie komplikującego się, niebezpiecznego świata i obiecują jego znaczne uproszczenie. W efekcie podsycają emocje, ale i poważnie dyskredytują „mnożących problemy” ekspertów. Ci ostatni dla przeciętnego człowieka są mało zrozumiali oraz posądzeni o czcze i chaotyczne gadanie w sytuacji, gdy trzeba działać i dążyć do konkretnych rozstrzygnięć. Specjaliści są zresztą permanentnie oskarżani o przekupność i służenie takim czy innym interesom, a przede wszystkim establishmentowi. Autorzy internetowych blogów, omawiający tam wszystkie ważniejsze wydarzenia społeczno-polityczne, cieszą się często nieporównywalnie większym uznaniem, nie mówiąc o popularności, aniżeli profesorowie i autorzy pogłębionych w tej dziedzinie studiów. Dzisiaj widać już także, jak błędne jest przekonanie, że efektywną odpowiedzią na to połączenie siłowych i nieprawdziwych argumentów mogłaby być prawda. W tym względzie ani media, ani eksperci nie są w stanie zdyskredytować fałszu populistów, gdyż w oczach ich elektoratu postrzegani są za zdrajców.

W tej perspektywie to atrapa demokracji z wybieralną, ale stosunkową miękką dyktaturą staje się dla populistów idealnym typem ustroju oraz docelowym wyzwaniem przyszłości. Chcą więc utrzymać wybory tak skonstruowane, aby je w przyszłości wygrywać. To siebie traktują bowiem jako właściwą reprezentację ludu. Pozostałe reguły demokracji, takie jak: szacunek dla mniejszości, trójpodział władzy, niezależne media czy sądownictwo, uważają za atak na władzę większości, czyli na samą demokrację i w ten sposób przedstawiają to społeczeństwu. Biorąc pod uwagę dominujące poczucie zdrady przez wcześniejsze elity, tego typu retoryka okazuje się niezwykle efektywna.

⁵² J.-W. Müller, *Co to jest...*, s. 18–19.

⁵³ CBS Weekend News 07.05.2016, https://archive.org/details/KPIX_20160508_003000_CBS_Weekend_News/start/540/end/600, dostęp: 25.07.2017.

Zakończenie – populistyczna destrukcja demokracji

Całkowicie błędne jest założenie, że ideologia populistyczna nie jest antydemokratyczna. Choć na sztandarach niesie idee demokracji, na czele z dosadnie artykułowanym postulatem, aby w końcu rządzić zaczęli zwykli ludzie, prowadzi tak naprawdę do ich całkowitej degradacji. Dla populistów nie jest bowiem ważna demokratyczna reprezentacja woli narodu, ale raczej symboliczna reprezentacja „prawdziwego narodu”, czyli pewnej fikcyjnej całości, homogenicznego i moralnie zjednoczonego organizmu, którego rzekomą wolę rozgrywać można przeciwko faktycznym wynikom demokratycznych wyborów. Chodzi tu więc o dominację pewnej „substancji”, „ducha” czy mówiąc konkretniej „prawdziwej tożsamości”. Tymczasem lud występuje przecież tylko jako swoista mnogość⁵⁴. Zanegowanie tej różnorodności w praktyce przekłada się na odmowę uznania statusu części obywateli jako wolnych i równych, co z istoty swojej jest nie do pogodzenia z rdzeniem ideologii demokratycznej.

Z punktu widzenia idei demokratycznych populizm stanowi więc antypluralistyczną patologię i nawet jeśli funkcjonuje w obrębie instytucjonalnego porządku stwarzającego pozory demokracji, to jest to jedynie jej atrapa, zewnętrzna fasada, za którą nie kryje się żadna demokratyczna treść. Nie jest to jednak wynaturzenie polityki jako takiej, ale swoisty jej przejaw, pełniący istotne funkcje publiczne. Jako opcja ideowa wpisana jest w historyczne uwarunkowania i schorzenia demokracji. W tym kontekście sygnalizuje i w nieprzyjemny sposób ukazuje jej problemy, choć jednocześnie rozwiązania, jakie proponuje, pogrążają demokrację jeszcze bardziej. Z tego punktu widzenia populizm jest odpowiedzią na inną patologię demokracji – jej technokratyzację powiązaną z silną wizją elitarystyczną i wolą depolityzacji życia publicznego.

Kiedy rządzenie zastępowane jest przez zarządzanie, a społeczne i aksjologiczne kryteria optymalizacji decyzji politycznych zostają zdominowane przez głos ekspertów, mówiących przykładowo o nieuchronnej logice globalizacji, czy wymogów Unii Europejskiej – rola demokratycznej polityki staje się również marginalna. Tam, gdzie konieczność i bezalternatywność zastępuje publiczny dyskurs o sprawiedliwości, odzywają się ludowi trybuni, którzy nie tylko protestują przeciwko ignorancji elit, ale w duchu rewanżu nawołują do wyeliminowania z życia publicznego tych, którzy przyczynili się do erozji realnej demokracji. W tym sensie populizm stanowi formę reakcji na źle funkcjonujący system polityczny. Jednocześnie jego sukces wyborczy oznacza jednak nie tyle jej uzdrowienie, co pogrążenie.

⁵⁴ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa 2005, s. 527.

Historia zna wiele przykładów ewoluowania ustrojów w efekcie walk o polityczną inkluzję oraz tego, że zwykli obywatele postanawiali głośno wyartykułować swoje roszczenia moralne. Nie zawsze jednak dążenia takie musiały wiązać się z ekskluzywnym przekonaniem, że „tylko my jesteśmy narodem”. Uwrażliwienie na tego typu narrację jest tymczasem niezbędne dla uchwycenia populizmu. Dziś, kiedy tego typu stwierdzenia stają się coraz częściej źródłem politycznego kapitału, wśród demokratów niezbędna staje się krytyczna refleksja i zidentyfikowanie popełnionych błędów. Jedynie powrót do narracji aksjologicznej i przypomnienie sobie, że oprócz kryteriów techniczno-pragmatycznych, fundamentem decyzji i działań politycznych są uwarunkowania społeczne, a w ich ramach emocjonalno-moralne, stanowić może efektywne lekarstwo na populistyczne zagrożenie. Nie zadba się bowiem właściwie o demokrację, nie akceptując ludzi oraz ich kultury politycznej – dokładnie takiej, jaką reprezentują. Lud nie musi się demokratom podobać, ale jeśli z komunikacji z nim zrezygnują i w duchu technokracji będą nim jedynie sterować, rękoma populistów pogrzebią demokrację.

Bibliografia

Monografie i opracowania

- Bauman Z., *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.
- Beck U., Giddens A., Lash S., *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009.
- Bell D., *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975.
- Castoriadis C., *The Imaginary Institution of Society*, Cambridge 1987.
- Demokracja w obliczu populizmu*, red. Y. Mény, Y. Surel, Warszawa 2007.
- Dokąd zmierza Europa: nacjonalizm, separatyzm, migracje – nowe wyzwania Unii Europejskiej*, red. P. Mickiewicz, H. Wyligala, Wrocław 2009.
- Dusek V., *Philosophy of Technology. An Introduction*, Oxford 2006.
- Dzwończyk J., *Populistyczne tendencje w społeczeństwie postsocjalistycznym (na przykładzie Polski)*, Toruń 2000.
- Elsner Jr. H., *The Technocrats. Prophets of Automation*, Syracuse 1967.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa 2005.
- Habermas J., *Teoria i praktyka. Wybór pism*, Warszawa 1983.
- Horkheimer M., *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007.
- Kazin M., *The Populist Persuasion An American History*, Londyn 1998.
- Kobylińska E., *Hermeneutyczna wizja kultury*, Warszawa–Poznań 1985.
- Kurczewska J., *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997.
- Laska A., *Sprawiedliwość społeczna w dyskursie polskiej zmiany systemowej*, Toruń 2011.
- Mair P., *Ruling the Void: The Hollowing of Western Democracy*, New York 2013.
- Marczewska-Rytko M., *Populizm. Teoria i praktyka polityczna*, Lublin 1995.
- Müller J.-W., *Co to jest populizm?* Warszawa 2017.

- Nowak L., *Byt i myśl*, t. 1: *Nicość i istnienie*, Poznań 1998.
- Oakeshott O., *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999.
- Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?*
red. M. Marczevska-Rytko, Toruń 2006
- Postman N., *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995.
- Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
- Przeszość i orientacja perspektywna w polskich wyobrażeniach ideowych*, red. M. Śliwa,
M. Mikołajczyk, Kraków 2013.
- Radical Democracy*, red. L. Tønder, L. Thomassen, Manchester 2005.
- Rifkin J., *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wrocław 2001.
- Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002.
- Saint-Simon H., *Pisma Wybrane*, t. 2., Warszawa 1968.
- Saint-Simon H., *Selected Writings on Science, Industry and Social Organization*, London 1975.
- Sedláček T., *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa 2012.
- Szahaj A., *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Toruń 2012.
- Szahaj A., *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa 2014.
- Tormey S., Townshend J., *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Warszawa 2010.
- W stronę europejskiego demos?* red. J. Kucharczyk, A. Lada, Warszawa 2010.

Artykuły z czasopism

- Akkerman A., Mudde C., Zaslove A., *How Populist Are the People? Measuring Populist Attitudes in Voters*, „Comparative Political Studies”, 2014, vol. 47, nr 9.
- Minkenberg M., *The Radical Right in Postsocialist Central and Eastern Europe: Comparative Observations and Interpretations*, „East European Politics and Societies”, 2002, nr 2 (16).
- Mudde C., *The Populist Zeitgeist*, „Government and Opposition”, 2004, nr 39 (4).
- Pieliński K., *Koniec historii – utopia technokratyczna*, „Economy and Management”, 2011, nr 3.
- Pieliński K., *Technokratyczne aspekty koncepcji T. Veblena*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW”, 1979, nr 5.
- Ratke-Majewska A., *Populistyczne rządy a wolność mediów. Przypadek Wenezueli Hugo Chaveza i Boliwii Evo Moralesa*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia”, 2014, vol. XXI.
- Sierakowski S., *5 lekcji z populizmu*, <http://krytykapolityczna.pl/felietony/slawomir-sierakowski/5-lekcji-z-populizmu/>, dostęp: 17.07.2017.
- Stawrowski Z., *Głos w dyskusji na temat sprawiedliwości*, „Civitas. Studia z Filozofii Polityki”, 2000, nr 4.
- Szacki J., *Pytania o populizm*, „Krytyka Polityczna” 2003, nr 4.

Artykuły z prasy

- Siedlecka E., *Nie przeszkadzać. Tu się rządzi*, „Gazeta Wyborcza”, 31.01.2012.
- Siemiątkowski Z., *Sami sobie zaszkodziliśmy*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.2004.
- Sierakowski S., *NBP nauczycie liberalizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 27.05.2005.

POPULISM AS AN IMPLICATION OF TECHNOCRATISATION OF POLITICS

Abstract

The main thesis of the article is that populism is anti-democratic and is a result of the technocratization of political systems, which is associated to their elitism and detachment from the social roots. The aim is to indicate the determinants of populist pathology and its constituent determinants. Populism, as well as democracy, are not relative concepts and require precise definition. The task set is inspired by the hope that capturing these conditions may be the source of an antidote to a populist affliction.

Keywords: populism, technocratism, democracy, political ideology